ECHO OBCOJĘZYCZNE
(FP) FRANCUSKO-POLSKIE (FP)
L'ÉCHO FRANCO-POLONAIS

CZASOPISMO DWUJĘZYCZNE DLA WSZYSTKICH — JOURNAL BILINGUE POUR TOUS

Nr. 7 (19)—FP ▬ ROK II ▬ LIPIEC — 1936 — JUILLET ▬ CENA N-RU 60 GR.

„Echo Obcojęzyczne" wychodzi co miesiąc w 2-ch wydaniach jęz.: francusko-polskiem i niemiecko-polskiem.
Prenumerata każdego wydania językowego wynosi: rocznie 7 zł., półrocznie zł. 3.50 (kwartalnie zł. 1.75).
Adres redakcji i administracji: „Echo Obcojęzyczne", Warszawa I, ul. Waliców 3/4. — Tel.: 613-40.
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 25.635 — Kartoteka Rozrachunkowa (Pocztowa) Nr. 501
Ceny ogłoszeń (w obu wydaniach): 1 str. 240 zł., ½ str. 120 zł., ¼ str. 60 zł. 1/8 str. 30 zł.



CHACUN A SA MAROTTE.

— Je suis arrivé à Paris avec les pantalons déchirés, et à présent j'ai deux millions.

— Et qu'est-ce que vous faites avec deux millions de pantalons déchirés?

KAŻDY MA SWEGO KONIKA.

— Przybyłem do Paryża z podartemi spodniami, a teraz mam dwa miljony.

— A co pan robi z dwoma miljonami podartych spodni?

(„Le Rire", Paris.)

DE L'ARGENT.

Beaumarchais voit apparaître un beau matin chez lui M. de Mirabeau.

„Cher ami, il faut que vous me prêtiez dix mille livres, que je vous rembourserai dans deux mois."

„Cher Monsieur, nous nous brouillerons sûrement à l'échéance", repartit l'auteur du „Mariage de Figaro". „Mieux vaut nous brouiller tout de suite."

*

— Ah! Mon ami... Il n'y a qu'une ville au monde pour faire fortune, c'est Paris! Tel que tu me vois, j'ai débarqué ici, il y a quinze ans, avec trente-deux francs dans ma poche!

— Et maintenant?

— Maintenant!... J'ai six cent mille francs de dettes!

O PIENIĄDZACH.

Beaumarchais widzi pewnego pięknego poranku przychodzącego (zjawiającego się) doń Mirabeau.

„Drogi przyjacielu, musisz pan pożyczyć mi dziesięć tysięcy franków, które zwrócę (spłacę) panu za dwa miesiące".

„Drogi panie, my się napewno pokłócimy w terminie płatności", odpowiedział z miejsca autor „Wesela Figara". „Lepiej pokłóćmy się odrazu".

*

— Ach, mój drogi!... Jest tylko jedno miasto na świecie, gdzie można zrobić fortunę, to Paryż! Jak mnie widzisz, przybyłem tu przed piętnastu laty z 32 frankami w kieszeni!

— A teraz?

— Teraz!... Mam sześćset tysięcy franków długów!

LA FILLE DU PHARMACIEN.

Le pharmacien, à l'occasion du sixième anniversaire de la naissance de sa fille, a donné à celle-ci une bague portant une petite perle enchâssée.

Huit jours après, le pharmacien trouve l'enfant en larmes.

— Qu'y a-t-il, ma chérie?

— J'ai perdu...

— Ta bague?

— Non... La petite pilule qu'il y avait au milieu.

CÓRKA APTEKARZA.

Z okazji szóstej rocznicy urodzin swojej córki aptekarz dał jej pierścionek z wprawioną małą perełką.

W tydzień później aptekarz zastaje dziecko zalane łzami.

— Co się stało, kochanie?

— Zgubiłam...

— Swój pierścionek?

— Nie... Małą pigułkę, która była tam w środku.

RÉPÉTITION GÉNÉRALE.

Milord Chesterfield conserva jusqu'au dernier moment son ton de gaieté et de plaisanterie.

Quelques jours avant sa mort, il sortit en carrosse pour se promener. Quelqu'un lui dit au retour:

— Milord, avez-vous été prendre l'air?

— Non, répondit-il, j'ai été faire une répétition de mon enterrement.

GENERALNA PRÓBA.

Milord Chesterfield (wym. czesterfiild) zachował aż do ostatniej chwili swój wesoły i żartobliwy ton.

Na kilka dni przed swoją śmiercią wyjechał w powozie na spacer. Ktoś powiedział mu przy powrocie:

— Zaczerpnął pan powietrza, milordzie?

— Nie, — odpowiedział on, — odbyłem próbę mego pogrzebu.

MORT DE RICHELIEU (3 Décembre 1642).

Le cardinal de Richelieu, se voyant sur le point de mourir, pressa ses médecins de lui dire sincèrement ce qu'ils pensaient de son état, et combien de temps ils croyaient qu'il avait encore à vivre. Tous lui répondirent qu'une vie si précieuse au monde intéressait le ciel, et que Dieu ferait un miracle pour le guérir.

Peu content de ce galimatias flagorneur, Richelieu appelle Chicot, médecin du roi, et le conjure de lui dire, en ami, s'il doit espérer de vivre ou se préparer à la mort. „Dans vingt-quatre heures, lui répond le médecin, vous serez mort ou guéri."

Le cardinal parut très satisfait de cette sincérité; il remercia Chicot, et lui dit sans se montrer ému, qu'il entendait ce que cela voulait dire. Il ne guérit pas dans les vingt-quatre heures...

ŚMIERĆ KARDYNAŁA RICHELIEU.

Kardynał de Richelieu, widząc siebie bliskim śmierci, nalegał na swoich lekarzy, by mu szczerze powiedzieli, co myślą o jego stanie, i ile czasu, według ich mniemania, ma jeszcze żyć. Wszyscy odpowiadali mu, że życie tak cenne dla świata bardzo obchodzi niebo i że Bóg uczyni cud, by go uzdrowić.

Mało zadowolony z tej pochlebczej gadaniny bez sensu, Richelieu wzywa lekarza królewskiego Chicot'a i zaklina go, by powiedział mu po przyjacielsku, czy powinien mieć nadzieję, że będzie żył, czy też ma się przygotować do śmierci. „W 24 godziny", odpowiada mu lekarz, „nastąpi albo śmierć albo wyzdrowienie".

Kardynał zdawał się być bardzo zadowolonym z tej szczerości; podziękował Chicot'owi i powiedział mu, nie wykazując wzruszenia, że rozumie, co to ma oznaczać. Nie wyzdrowiał w ciągu tych 24 godzin...

LE FACTEUR ILLETTRÉ.

— Un jour, racontait M. Briand à ses amis, Emmanuel Arène vint me demander mon appui pour faire nommer un de ses électeurs facteur rural. Renseignements pris, le candidat était totalement illettré. Je le fis remarquer à Arène.

— Ça ne fait rien! faites-le nommer, il se débrouillera, il est très intelligent.

On nomma le protégé d'Emmanuel facteur rural! Et voici maintenant la suite de l'histoire, que me raconta Arène quelque temps après. Notre facteur, dès le matin, arrivait sur la place du petit village corse qu'il desservait; il jetait tout le courrier en vrac sur le sol.

Les habitants accouraient et fouillaient dans le tas pour prendre leurs lettres; un jour un des habitants, en ayant déjà ramassé deux, allait s'en attribuer une troisième, quand le facteur l'arrêta, le sourcil froncé, très en colère:

— Une lettre, deux lettres, ça va! Mais pas plus! Que restera-t-il aux autres!

L'ORIGINE DE LA LANGUE ANGLAISE.

A la cour des successeurs de Guillaume le Conquérant et dans les châteaux de la haute noblesse où l'on imitait la pompe et la magnificence de la cour, on ne parlait que Français. C'est dans cette langue qu'on plaidait devant les tribunaux et que les jugements étaient rendus. En un mot, le français était la langue de la chevalerie et de la justice, tandis que l'anglo-saxon, plus mâle et plus expressif, était abandonné aux campagnards et au bas peuple, qui ne connaissaient pas d'autre idiome.

Cependant la nécessité des communications entre les seigneurs du sol et les classes inférieures qui le cultivaient, avait fait naître peu à peu un nouveau dialecte tenant le milieu entre le français et l'anglo-saxon, et qui leur facilitait les moyens de s'entendre. Telle fut l'origine de la langue anglaise actuelle.

UNE COUTUME ANCIENNE.

Voici une curieuse coutume babylonienne. Sur un coin de la place publique, couvert de tapis et décoré de fleurs, on rangeait en bon ordre toutes les filles en âge d'être mariées, belles ou laides, jeunes ou vieilles. Puis, tous les jeunes hommes qui désiraient prendre femme étaient admis à se promener deux fois devant chaque rangée. Après examen, ceux qui se sentaient disposés à faire un choix prévenaient les magistrats, qui fixaient le prix que devait payer le futur époux.

Les premiers choix favorisaient naturellement les plus jolies. Quant aux autres, le président de la fête leur distribuait tout l'argent qu'il avait reçu pour l'achat de leurs compagnes: avec cette petite fortune, elles trouvaient facilement des maris, et même elles pouvaient choisir à leur tour.

NIEPIŚMIENNY LISTONOSZ.

— Pewnego dnia, — opowiadał A. Briand (1862—1932) swoim znajomym, — Emanuel Arène przyszedł do mnie prosić mnie o poparcie dla zamianowania jednego z jego wyborców listonoszem wiejskim. Po zasięgnięciu informacyj okazało się, że kandydat był kompletnym analfabetą. Zwróciłem na to uwagę Arène'owi.

— To nic nie szkodzi! Każ go pan zamianować, on da sobie radę, jest bardzo sprytny.

Zamianowano protegowanego Emanuela listonoszem wiejskim! A teraz oto dalszy ciąg tej historji, którą mi opowiedział Arène po pewnym czasie. Nasz listonosz przybywał z samego rana na plac małej wsi korsykańskiej, którą obsługiwał; rzucał na ziemię w nieładzie całą pocztę.

Mieszkańcy przybiegali i szperali w tym stosie, ażeby wziąć swoje listy; pewnego dnia jeden z mieszkańców, podniósłszy już dwa listy, chciał przywłaszczyć sobie trzeci, gdy listonosz zatrzymał go bardzo gniewnie, zmarszczywszy brwi:

— Jeden list, dwa listy, to ujdzie! Ale nie więcej! Bo co pozostanie dla innych?!

POCHODZENIE JĘZYKA ANGIELSKIEGO.

Na dworze następców Wilhelma Zdobywcy (1027—1087) i na zamkach wyższej szlachty, gdzie naśladowano wystawność i przepych dworu, mówiono tylko po francusku. W tym to języku broniono się przed sądem i ferowano wyroki. Słowem, francuski był językiem stanu rycerskiego i sądownictwa, podczas gdy anglo-saski, bardziej męski i wyrazisty, pozostawiony był wieśniakom i pospólstwu, nie znającym innego języka (narzecza).

Jednakże konieczność komunikowania sie panów ziemi z niższemi klasami, które ją uprawiały, zrodziła stopniowo nowy dialekt, utrzymany pośrodku między francuskim a anglo-saskim, a który ułatwiał im środki porozumiewania się. Taki był początek obecnego języka angielskiego.

STAROŻYTNY ZWYCZAJ.

Oto ciekawy zwyczaj babiloński. W jednym kącie placu publicznego, pokrytym dywanami i przybranym kwiatami, ustawiano rzędem w należytym porządku wszystkie dziewczęta w wieku zamążpójścia, ładne czy brzydkie, młode czy stare. Następnie wszystkim młodzieńcom, którzy pragnęli pojąć żony, pozwalano przejść się dwa razy przed każdym szeregiem. Po obejrzeniu (sprawdzeniu) ci, którzy czuli skłonność do uczynienia wyboru, zawiadamiali urzędników, którzy ustalali cenę, jaką miał zapłacić przyszły małżonek.

Pierwsze wybory wyróżniały naturalnie najładniejsze. Co do innych, to przewodniczący uroczystości rozdawał im wszystkie pieniądze, otrzymane za kupno ich towarzyszek: z tą małą fortuną znajdowały one łatwiej mężów, a nawet skolei mogły wybierać.

UNE RUSE DE SWIFT.

Swift, l'immortel auteur des „Voyages de Gulliver" aimait à voyager à pied: c'était un marcheur infatigable. Souvent, à une heure fort avancée, quelque paysan attardé, revenant de la ville voisine, le rencontrait, son bâton noueux à la main, arpentant la route à grands pas.

Dans une de ses excursions, il arriva, un soir, dans un bourg où une foire très fréquentée avait, ce jour-là même, attiré une nombreuse affluence de marchands et de cultivateurs des environs.

Mourant de faim et tombant de sommeil, il entre dans la principale auberge, espérant y trouver bon couvert et bon gîte.

Le dîner fut copieux et succulent. Swift n'eut qu'à s'en louer et à en féliciter l'aubergiste. Quant aux lits, tous étaient occupés, et on ne laissa au voyageur que cette alternative: ou passer la nuit dans la grange, sur une botte de paille, ou partager la couche d'un brave fermier, arrivé quelques heures auparavant.

Tout cela était peu séduisant: Swift choisit la seconde proposition, accepta la moitié du lit. Déjà, sans doute, il avait son plan, et savait qu'il ne tarderait pas à rester maître de la place.

A peine nos deux camarades improvisés sont-ils couchés, que le campagnard, qui était très loquace, entame la conversation, allant ainsi de lui-même au-devant du piège.

— J'ai conclu aujourd' hui plusieurs bons marchés à la foire, dit-il; j'ai fait des affaires d'or; aussi puis-je me permettre de ne pas regarder à la dépense. Au lieu de marcher toute la nuit, pour regagner ma demeure, j'ai trouvé bien plus agréable de m'arrêter ici, d'y coucher... Qu'importe une pièce de monnaie de plus ou de moins, quand la bourse est remplie!

Lorsqu'il eut terminé ses confidences:

— Et vous, monsieur, dit-il à son compagnon, qu'il prenait probablement pour un de ses pareils, un cultivateur comme lui, êtes-vous satisfait de votre journée? Avez-vous réalisé quelques beaux bénéfices?

— Hélas! mon digne monsieur, la pratique devient de plus en plus rare! soupira Swift. Je ne sais vraiment à quoi cela tient; tout dégénère, il faut bien le croire... Tel que vous me voyez, je n'en ai encore accroché que six depuis le commencement de l'année.

— Comment! Accroché que six?

— Oui, pendu, si vous préférez. Six seulement, mon brave monsieur! Pas un de plus, je vous le jure! C'est une calamité! Car je suis payé par tête, comme vous le savez...

— Mais je ne sais rien! interrompit le paysan. Je ne comprends pas... Quel est donc votre métier?

— C'est un métier qui a du bon; malheureuse-

PODSTĘP SWIFTA.

Swift (1667—1745), nieśmiertelny autor „Podróży Guliwera", lubił wędrować pieszo: był to niezmordowany piechur. Często, o bardzo późnej godzinie, spóźniony wieśniak, powracający z sąsiedniego miasta, spotykał go z sękatym kijem w ręku, przemierzającego drogę dużemi krokami.

Podczas jednej ze swoich wycieczek przybył on wieczorem do pewnego miasteczka, w którem licznie odwiedzany jarmark ściągnął tegoż samego dnia liczny napływ kupców i rolników z okolic.

Trawiony głodem i padając wskutek senności, wchodzi on do głównej oberży, spodziewając się znaleźć tam dobre pożywienie (nakryty stół) i dobry nocleg.

Obiad był suty i smaczny. Swift mógł (tylko) być z niego zadowolony i powinszować oberżyście. Co się tyczy łóżek, to wszystkie były zajęte, i podróżnemu pozostawiono tylko ten wybór: albo spędzić noc w stodole na wiązce słomy, albo podzielić się łóżkiem z jednym poczciwym gospodarzem wiejskim, który przybył o kilka godzin przedtem.

Wszystko to było mało pociągające: Swift wybrał drugą propozycję, zgodził się na połowę łóżka. Niewątpliwie miał już swój plan i wiedział, że niezadługo pozostanie sam (panem) na placu.

Zaledwie nasi dwaj przygodni towarzysze położyli się, gdy wieśniak, który był bardzo rozmowny, wszczyna rozmowę, dając się tym sposobem sam wciągnąć w pułapkę.

— Zawarłem dziś kilka dobrych interesów (targów) na jarmarku, — rzekł; — zrobiłem złote interesy, to też mogę sobie pozwolić na to, żeby się nie liczyć z wydatkami. Zamiast maszerować całą noc, żeby wrócić do swego mieszkania, uważałem, że o wiele przyjemniej będzie zatrzymać się tu, położyć się tu do łóżka... Cóż znaczy jedna moneta więcej czy mniej, gdy sakiewka jest pełna!

Gdy skończył swoje zwierzenia, powiedział do swego towarzysza, którego przyjął prawdopodobnie za jednego z równych sobie rolników:

— A pan zadowolony jest ze swego dnia? Osiągnął pan jakieś ładne zyski?

— Niestety, szanowny (godny) panie! Praktyka staje się coraz rzadszą! — westchnął Swift. — Nie wiem doprawdy, od czego to zależy; trzeba też przypuszczać, że wszystko się wyradza... Jak mnie pan widzi, od początku roku jam ich zahaczył (zawiesił) tylko sześciu.

— Jakto, zahaczył tylko sześciu?

— Tak, powiesił, jeżeli pan woli. Sześciu jedynie, mój panie kochany! Ani jednego więcej, przysięgam panu na to! To klęska! Bo płacą mi od głowy, jak to panu wiadomo...

— Ależ nic mi nie wiadomo! — przerwał wieśniak. — Nic nie rozumiem... Jakiż to zawód pański?

— Jest to zawód, który ma dodatnie strony; nie-

ment les mortes saisons sont trop fréquentes, et il m'arrive souvent de chômer. Puis, c'est une besogne qui ne plaît pas à tout le monde, à mes clients surtout... Ah! certes non, elle ne leur plaît pas, et ils préféreraient de beaucoup...

— Mais quel est donc ce métier? répéta le campagnard, dont la curiosité devenait de plus en plus vive.

— Mon Dieu! reprit Swift, il n'y a pas de honte à vous l'avouer, mon bon monsieur; il n'y a d'ailleurs pas de sot métier, comme dit le proverbe...

— En effet.

— Je suis... je suis le bourreau... et tout à votre service!

— Grand merci! s'ecria le fermier, qui s'empressa de sauter hors du lit. Je ne tiens pas du tout à être votre obligé, votre voisin non plus! Ah! vous êtes le bourreau?

— En personne, respectable monsieur, en chair et en os. Demain, à sept heures du matin, je dois me rendre à Tyburn pour y pendre neuf voleurs de grand chemin, toute une bande. Ce sera une bonne journée pour moi. Si ce spectacle pouvait vous être agréable?...

— Merci bien!

Et, sans perdre le temps de s'habiller entièrement, le campagnard quitta la pièce et alla s'installer sur la botte de paille, proposée tout à l'heure à Swift. Quant à celui-ci, débarrassé de son compagnon, il s'étendit à l'aise dans le lit et ne fit qu'un somme jusqu'au lendemain matin.

stety, martwe sezony są zbyt częste i zdarza mi się często być bez pracy. Następnie jest to zajęcie, które nie wszystkim się podoba, zwłaszcza moim klientom... Ach, spewnością ono im się nie podoba i oni woleliby więcej...

— Ależ jaki to zawód wreszcie? — powtórzył wieśniak, którego ciekawość stawała się coraz większą (żywszą).

— Mój Boże! — odrzekł Swift. — Niema wstydu przyznać się panu do niego, mój dobry panie; niema zresztą nieprzyjemnego zawodu, jak to powiada przysłowie...

— Istotnie.

— Jestem... jestem katem... i całkiem do pańskich usług!

— Dziękuję bardzo! — zawołał rolnik, który pośpiesznie wyskoczył z łóżka. — Wcale mi na tem nie zależy, żeby być panu obowiązanym ani też z panem sąsiadować! Ach, więc pan jest katem?

— We własnej osobie, szanowny panie, z krwi (ciała) i kości. Jutro, o godzinie siódmej rano, muszę się udać do Tyburn, żeby tam powiesić dziewięciu rozbójników, całą bandę. To będzie dobry dzionek dla mnie... Gdyby ten widok mógł być dla pana przyjemny...

— Dziękuję bardzo!

I nie tracąc czasu na całkowite ubieranie się, wieśniak opuścił pokój i poszedł ulokować się na wiązce słomy, którą proponowano niedawno Swiftowi. Co się zaś tyczy jego, to pozbywszy się swego towarzysza, wyciągnął się wygodnie na łóżku i spał bez przerwy do następnego rana.

LES MOTS ET LES ACTES.

— Non, jeune homme, les mots ne comptent pas... il n'y a que les actes qui comptent. Les mots ne compteront jamais!

— Ça dépend... Avez-vous déjà envoyé un télégramme?

SŁOWA I CZYNY.

— Nie, młodzieńcze, słowa się nie liczą... tylko czyny się liczą. Słowa nigdy się nie będą liczyły!

— To zależy... Czy wysyłał już pan telegram?

L'ART DE L'ÉPARGNE.

Le jeune marié, à un ami:

— J'ai fait cadeau, à ma femme, le mois dernier, d'un fort beau livre, qui a pour titre l'Art de l'Epargne.

L'ami: — Très bien. Et... cela a porté ses fruits?

— Oui. Je ne fume plus.

SZTUKA OSZCZĘDZANIA.

Młody małżonek do przyjaciela:

— Zrobiłem podarunek swojej żonie, w ubiegłym miesiącu, w postaci bardzo ładnej książki, zatytułowanej: „Sztuka oszczędności".

Przyjaciel: — Bardzo dobrze. A... czy to poskutkowało (wydało owoce)?

— Tak. Ja już nie palę.

LA PREMIÈRE FÊTE NATIONALE À PARIS.

Jamais Paris n'a présenté un plus beau spectacle que le 14 juillet 1790.

On était à l'aurore de la Révolution.

L'assemblée constituante, en quatorze mois, avait fait table rase des abus de l'ancien régime.

Par ses travaux mémorables, la justice avait succédé à l'arbitraire, l'égalité au privilège, le juste contrôle de la nation à l'absolutisme de la royauté.

Les députés voulurent consacrer par une fête splendide la grande oeuvre qu'ils venaient d'accomplir. Ils convièrent toute la France à se réjouir avec eux de l'avènement des temps nouveaux.

Voici l'appel que Bailly, président de la Constituante, adressa à la fin de mai à toutes les communes: „Dix mois se sont à peine écoulés depuis l'époque mémorable où, des murs de la Bastille reconquise, s'éleva ce cri: Nous sommes libres! Qu'au même temps, un cri plus touchant se fasse entendre: Nous sommes frères!"

La population parisienne voulut se charger elle-même des préparatifs de cette journée. On se mit à l'oeuvre longtemps à l'avance. Le Champ de Mars fut aplani et entouré de talus pour les spectateurs; de somptueuses tribunes s'élevèrent pour recevoir les grands corps de l'Etat. Au milieu se dressa l'Autel de la Patrie.

Le 14 juillet, dès l'aube, une foule énorme envahit la vaste enceinte, et bientôt les députations des provinces, qui devaient former, avec celles de Paris et de l'armée, la grande Fédération nationale, défilèrent au milieu des acclamations du peuple.

Enfin, l'Assemblée elle-même parut, précédant le roi Louis XVI. Un immense vivat accueillit les représentants et le prince, que la population confondait encore dans sa reconnaissance et son amour.

Les cortèges ayant pris place autour de l'Autel de la Patrie, La Fayette, au nom des gardes nationales, dont il avait le commandement, prêta le premier le serment civique. Des milliers de voix répétèrent cet engagement solennel, qui devait être si bien tenu deux ans plus tard, quand nos volontaires repoussèrent sur les champs de bataille toute l'Europe coalisée.

Bailly, président de l'Assemblée, et Pétion, maire de Paris, jurèrent ensuite. Enfin Louis XVI s'avança à son tour et s'exprima en ces termes:

„Moi, roi des Français, je jure d'employer tout le pouvoir qui m'est délégué par la loi constitutionnelle de l'Etat, à maintenir la Constitution décrétée par l'Assemblée nationale et acceptée par moi, et à faire exécuter les lois."

Des applaudissements frénétiques répondirent.

La reine assistait dans une tribune de l'Ecole militaire. Entraînée par l'enthousiasme universel, elle présenta au peuple le jeune dauphin, comme pour l'associer au serment de son père.

1-SZE ŚWIĘTO NARODOWE W PARYŻU.

Nigdy Paryż nie przedstawiał piękniejszego widowiska, niż w dniu 14-go lipca 1790 r.

Było to w zaraniu Wielkiej Rewolucji.

Zgromadzenie Narodowe w ciągu 14 miesięcy uprzątnęło wszystkie nadużycia dawnego reżymu.

Dzięki pamiętnym pracom Zgromadzenia Narod. sprawiedliwość nastąpiła po samowoli, równość po przywilejach, ścisła kontrola narodu po samowładztwie królewskości.

Posłowie pragnęli uczcić wspaniałą uroczystością to wielkie dzieło, którego właśnie dokonali. Zaprosili całą Francję, by się cieszyła wraz z nimi z nastania nowych czasów.

Oto odezwa, którą Bailly, przewodniczący Zgromadzenia Narodowego, wystosował w końcu m. maja do wszystkich gmin: „Dziesięć miesięcy zaledwie upłynęło od pamiętnego czasu, gdy z murów zdobytej Bastylji wzniósł się ów okrzyk: Jesteśmy wolni! Niech-że więc w tym samym czasie rozlegnie się jeszcze bardziej wzruszający okrzyk: Jesteśmy braćmi!"

Ludność paryska chciała sama się zająć przygotowaniami do tego dnia. Zabrano się do pracy na długo przedtem. Pole Marsowe zostało wyrównane i otoczone skarpami dla widzów; wystawne trybuny wznosiły się dla przyjęcia najwyższych władz państwowych. Pośrodku stanął Ołtarz Ojczyzny.

W dniu 14-go lipca, już o świcie, olbrzymi tłum wtargnął do obszernego obwodu i wkrótce deputacje z prowincyj, które miały utworzyć wraz z deputacjami Paryża i armji wielką Federację Narodową, przedefilowały wśród okrzyków radości tłumu.

Wreszcie ukazało się samo Zgromadzenie Narodowe, poprzedzane przez króla Ludwika XVI-go. Potężnemi wiwatami przyjęto przedstawicieli ludu oraz monarchę, których ludność jednakowo jeszcze darzyła swą wdzięcznością i miłością.

Gdy pochody zajęły miejsce dokoła Ołtarza Ojczyzny, La Fayette w imieniu gwardji narodowej, którą dowodził, pierwszy złożył przysięgę obywatelską. Tysiące głosów powtórzyło to uroczyste zobowiązanie, które miało być tak wiernie dotrzymane w dwa lata później, gdy ochotnicy francuscy odparli na polach bitew całą sprzymierzoną Europę.

Następnie przysięgali Bailly, przewodniczący Zgrom. Nar., oraz Pétion, burmistrz Paryża. Wreszcie zbliżył się skolei Ludwik XVI i wyrzekł te słowa:

„Ja, król Francuzów, przysięgam, że użyję całej władzy, przekazanej mi przez ustawę konstytucyjną państwa, aby dotrzymać konstytucji, ustanowionej przez Zgromadzenie Narodowe i przezemnie przyjętej, oraz dbać o wykonywanie praw".

Frenetyczne oklaski były odpowiedzią.

Królowa była obecna na trybunie szkoły wojennej. Porwana ogólnym entuzjazmem, przedstawiła ludowi młodziutkiego delfina (następcę tronu), jakby poto, żeby uczestniczył w przysiędze swego ojca.

Quel tableau que celui du Champ de Mars à ce moment solennel! Deux cent mille fédérés, venus de tous les points de la France, réunis dans une même ardeur patriotique: Alsaciens et Provençaux, Bretons et Flamands, Normands et Lorrains, tous remplis d'allégresse, tous unis dans la même étreinte fraternelle!

Le soleil, perçant tout à coup les nuages, inonda de lumière les mille bannières des provinces, les armes luisantes des régiments, et quatre cent mille spectateurs, tous rayonnant de joie et d'espérance.

Le soir, tout Paris fut en fête. Les maisons et les palais s'illuminèrent; de grands bals s'organisèrent dans chaque quartier.

Sur les ruines de la Bastille, où naguère encore retentissaient les gémissements des captifs, on lut cette inscription joyeuse: „Ici l'on danse!"

Ce beau jour était aussi l'anniversaire de la première victoire du peuple sur le pouvoir absolu.

Il y avait un an que les Parisiens s'étaient emparés de la Bastille.

Les prisonniers n'avaient pas été seuls à bénir leurs libérateurs. Sur tous les points de la France et de l'Europe, ce fut une joie universelle. „La Bastille est prise!" A ces mots, on s'embrassait, on se félicitait.

Il semblait que ce fût pour tous le signal de l'émancipation.

C'est en mémoire de ces deux journées que le gouvernement de la République a fixé au Quatorze Juillet la célébration de notre fête nationale.

(Jost et Lefort: Récits patriotiques.).

Jakiż wzniosły obraz przedstawiało w tej uroczystej chwili Pole Marsowe! Dwieście tysięcy konfederatów, przybyłych ze wszystkich krańców Francji, zespolonych w tym samym zapale patrjotycznym: Alzatczycy i Prowansalczycy, Bretończycy i Flamandczycy, Normandczycy i Lotaryńczycy, wszyscy pełni radości, wszyscy złączeni tym samym uściskiem bratnim!

Słońce, przedarłszy się nagle przez chmury, zalało swem światłem tysiące sztandarów prowincyj, błyszczącą broń pułków oraz czterysta tysięcy widzów, promieniejących radością i nadzieją.

Wieczorem cały Paryż był w świątecznym nastroju. Domy i pałace były iluminowane; w każdej dzielnicy urządzono wielkie bale.

Na gruzach Bastylji, gdzie niedawno jeszcze rozlegały się jęki uwięzionych, można było odczytać ten wesoły napis: „Tu się tańczy!"

Ten piękny dzień był też rocznicą pierwszego zwycięstwa ludu nad władzą absolutną.

Minął rok, odkąd Paryżanie zawładnęli Bastylją.

Więźniowie nie byli jedynymi, którzy błogosławili swoich oswobodzicieli. W całej Francji i w całej Europie zapanowała radość powszechna. „Bastylja zdobyta!" Na te słowa całowano się, składano sobie nawzajem powinszowania.

Zdawało się, że to było dla wszystkich hasło wyzwolenia.

Na pamiątkę tych dwu dni rząd Republiki Francuskiej ustalił na dzień czternastego lipca obchód święta narodowego.

(Jost i Lefort: Opowiadania patrjotyczne.)

LE SEUL MOYEN.

Un soir, un vieillard, ami du célèbre compositeur Daniel-François Auber, descendait avec le maëstro l'escalier de l'Opéra. „Hé, hé, mon ami, nous nous faisons vieux!"

„Que voulez-vous, répondit en souriant M. Auber, Il faut se résigner, puisque vieillir est le seul moyen de vivre longtemps."

JEDYNY ŚRODEK.

Któregoś wieczoru pewien staruszek, przyjaciel słynnego kompozytora Daniela Franciszka Auber'a (1782—1871), schodził z mistrzem po schodach Opery. „He, he, mój przyjacielu, starzejemy się!"

„Cóż pan chce", odpowiedział z uśmiechem Auber, „trzeba się poddać losowi, ponieważ starzenie się jest jedynym środkiem, by długo żyć".

INSCRIPTIONS DANS QUELQUES AUBERGES EN AMERIQUE.

Nous avons confiance en Dieu! Tous les autres payez comptant.

Ne vous plaignez pas de notre café; un jour vous serez peut-être vous-même vieux et faible.

NAPISY W NIEKTÓRYCH OBERŻACH W AMERYCE.

Bogu ufamy! Wszyscy inni płaćcie gotówką.

Nie narzekajcie na naszą kawę; któregoś dnia będziecie może sami starzy i słabi.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „ECHO OBCOJĘZ."!

LE CHANGEMENT D'ADRESSE.

— Tu sais!... nous allons changer d'adresse!

— Ah! tu as trouvé un appartement?

— Non! Mais on parle de changer le nom de notre rue!...

ZMIANA ADRESU.

— Wiesz... mamy zmienić swój adres!

— Ach, znalazłeś mieszkanie?

— Nie, ale mówią o zmianie nazwy naszej ulicy!...

ADAM MICKIEWICZ (1798—1855).

L'ode à la jeunesse

Les peuples d'aujourd'hui, sans coeur ni âme,
ce sont des peuples de squelettes,
Jeunesse! prête-moi des ailes!
Pour que je m'envole du monde mort
Dans le pays édénique de l'illusion,
Où l'enthousiasme crée des miracles,
Agite des fleurs nouvelles
Et revêt l'espoir de peintures d'or!...

L'homme obnubilé par l'âge
En penchant vers le sol son front ridé
Ne voit qu'un espace de l'univers aussi restreint
Que le lui circonscrivent ses yeux obtus.

Toi, ô jeunesse, vole au-dessus
Des terres basses, et d'un oeil, pareil à celui du soleil,
Tous les immensités de l'humanité
Pénètre-les d'un bout à l'autre.

Regarde en bas où le brouillard éternel obscurcit
L'étendue inondée par des flots marécageux!
C'est la terre!...
Regarde, comme à la surface de ses eaux
cadavériques
Est monté un reptile en carapace.
Il est pour lui-même gouvernail, marin, navire,
En faisant la chasse aux reptiles plus menus,
Il remonte ou plonge dans les profondeurs.
Ni l'onde ne s'attache à lui, ni lui à l'onde.
Et tout d'un coup comme une bulle de savon il
éclate contre l'arête d'un roc.
Personne n'a connu sa vie, ne connaîtra sa disparition,
C'est l'égoïste!

Jeunesse! A toi le nectar de la vie
N'est doux que quand tu le partages avec les autres.
Les coeurs jeunes emplit la joie céleste,
Lorsque le fil doré d'amitié les lie.

Ensemble! mes jeunes amis!
Dans le bonheur de tous sont les buts de tous!
Forts par l'union, sages par la folie,
Ensemble! jeunes amis!...
Celui aussi est heureux qui est tombé déçu,
Si avec son corps piétiné
Il a créé aux autres un échelon à l'assaut
de la citadelle de la gloire.
Ensemble, jeunes amis!
Bien que ce chemin du château soit ardu et glissant,
Bien que la force des autres et notre faiblesse en
garantissent les abords,
Repoussons la force par la force
Et avec la faiblesse apprenons à lutter tout jeunes!

Oda do młodości

Bez serc, bez ducha — to szkieletów ludy:
Młodości! podaj mi skrzydła!
Niech nad martwym wzlecę światem
W rajską dziedzinę ułudy,
Kędy zapał tworzy cudy,
Nowości potrząsa kwiatem,
I obleka nadzieję w złote malowidła!...

Niechaj, kogo wiek zamroczy,
Chyląc ku ziemi poradlone czoło,
Takie widzi świata koło,
Jakie tępemi zakreśla oczy:

Młodości! ty nad poziomy
Wylatuj, a okiem słońca,
Ludzkości całe ogromy
Przeniknij z końca do końca.

Patrz na dół! Kędy wieczna mgła zaciemnia
Obszar gnuśności zalany odmętem:
To ziemia!...
Patrz jak nad jej wody trupie,
Wzbił się jakiś płaz w skorupie.
Sam sobie sterem, żeglarzem, okrętem;
Goniąc za żywiołkami drobniejszego płazu.
To się wzbija, to w głąb wali,
Nie lgnie do niego fala, ani on do fali:
A wtem, jak bańka prysnął o szmat głazu!...
Nikt nie znał jego życia, nie zna jego zguby:
To samoluby!

Młodości! tobie nektar żywota
Natenczas słodki, gdy z innymi dzielę:
Serca niebieskie poi wesele,
Kiedy je razem nić powiąże złota.

Razem, młodzi przyjaciele!
W szczęściu wszystkiego są wszystkich cele.
Jednością silni, rozumni szałem,
Razem, młodzi przyjaciele!...
I ten szczęśliwy, kto padł wśród zawodu,
Jeżeli poległem ciałem,
Dał innym szczebel do sławy grodu.
Razem, młodzi przyjaciele!
Choć droga stroma i ślizka,
Gwałt i słabość bronią wchodu:
Gwałt niech się gwałtem odciska,
A ze słabością łamać uczmy się za młodu!

Revêtir, odziewać. — *L'espace*, przestrzeń, płaszczyzna; *restreint*, ograniczony; *circonscrire*, opisać, odgraniczać. *Marécageux*, bagnisty; *une arête*, krawędź; *emplir*, napełniać.

Déçu, rozczarowany; *piétiner*, tratować; *un assaut*, atak, szturm; *garantir*, ochraniać; *un abord*, dostęp; *lutter*, walczyć.

Celui qui, enfant dans le berceau, a tordu
le cou de l'hydre,
Etranglera, étant jeune homme, les centaures,
Arrachera à l'enfer la victime,
Ira au ciel chercher des lauriers!
Jeunesse, pénètre où la vue ne pénètre pas!
Brise ce que la raison ne brisera pas!
La puissance de tes vols est la puissance de l'aigle
Et ton bras la foudre!

Hardi! Epaule contre épaule, avec une chaîne
commune
Enlaçons le circuit de la terre!
Concentrons nos pensées vers le même foyer,
Et vers le même foyer nos âmes!...
Pars de tes bases, bloc informe du monde!
Sur un nouvel orbe nous te pousserons.
Débarrassé de tes moisissures,
Tu te rappelleras tes années vertes.

Et ce sera comme jadis, lorsque dans le chaos
et la nuit
Et dans la discorde des éléments contraires,
Par un seul „Deviens!" de la puissance divine
Le monde réel se dressa sur ses assises.
Les vents soufflent, les flots coulent,
Les astres illuminent l'azur!

Dans les pays des hommes règne encore une
nuit noire,
Les passions y luttent encore...
Mais voici que va jaillir le feu de l'amour!
Le monde de l'âme va bondir du chaos!
La jeunesse le créera dans son sein,
L'amitié lui forgera des liens éternels.

Les glaces froides se brisent,
Les préjugés qui voilent la lumière s'effacent.
Salut! aurore de la liberté!
Le soleil de la délivrance te suit!

[„Les Grands Poètes Polonais" par V. Bugiel, Paris.]

Dzieckiem w kolebce kto łeb urwał Hydrze,
Ten młody — zdusi Centaury,
Piekłu ofiarę wydrze,
Do nieba pójdzie po laury!
Tam sięgaj, gdzie wzrok nie sięga;
Łam, czego rozum nie złamie.
Młodości! orla twych lotów potęga,
Jako piorun twoje ramię!

Hej! ramię do ramienia! Spólnemi łańcuchy
Opaszmy ziemskie kolisko!
Zestrzelmy myśli w jedno ognisko,
I w jedno ognisko duchy!...
Dalej, bryło, z posad świata!
Nowemi cię pchniemy tory,
Aż opleśniałej zbywszy się kory,
Zielone przypomnisz lata.

A jako w krajach zamętu i nocy,
Skłóconych żywiołów waśnią,
Jednem: „stań się" z bożej mocy
Świat rzeczy stanął na zrębie;
Szumią wichry, cieką głębie,
A gwiazdy błękit rozjaśnią.

W krajach ludzkości jeszcze noc głucha...
Żywioły chęci jeszcze są w wojnie.
Oto miłość ogniem zionie:
Wyjdzie z zamętu świat ducha!
Młodość go pocznie na swojem łonie,
A przyjaźń w wieczne skojarzy spójnie.

Pryskają nieczułe lody,
I przesądy światło ćmiące...
Witaj, jutrzenko swobody,
Zbawienia za tobą słońce!

Tordre le cou, skręcić szyję; *le circuit*, obwód; *partir*, (wy)ruszyć; *la base*, podstawa; *informe*, bezkształtny; *un orbe*, krąg; *la moisissure*, *zapleśniałość*.

Jadis, ongiś; *une assise*, podłoże, podstawa.

Jaillir, wytrysnąć; *bondir*, wyskoczyć; *forger*, kuć; *des liens*, więzy. — *Voiler*, zasłaniać; *s'effacer*, zacierać się, usuwać się.

STATISTIQUE APPROXIMATIVE.

X... rencontre un vieux copain qu'il n'avait pas vu depuis deux ans.

Les deux amis vont prendre un apéritif amical et puissant au plus prochain bar. Souvenirs évoqués... Questions posées..., etc...., etc.....

— Que fais-tu maintenant? demande X... Où travailles-tu?

— Dans une banque, la Banque Chose...

— Ah! oui... Et... il y a beaucoup de types qui travaillent dans cette banque?

L'ami réfléchit pendant quelques secondes et évalue:

— Oui... Le quart, environ!

STATYSTYKA PRZYBLIŻONA.

X... spotyka starego towarzysza (kompana), którego nie widział od dwu lat.

Obaj przyjaciele udają się do najbliższego baru na przyjacielski mocny „apéritif" (napój alkohol. pobudzający apetyt). Budzą się wspomnienia... Padają pytania..., i t. d. i t. d.

— Co robisz teraz? pyta X... Gdzie pracujesz?

— W banku, Bank N...

— Ach, tak... a... dużo typków pracuje w tym banku?

Przyjaciel zastanawia się przez kilka sekund i oblicza (ocenia):

— Tak... czwarta część, mniej więcej!

MADAME THÉOPHILE.

Madame Théophile était une chatte rousse à poitrail blanc, à nez rose et à prunelles bleues, dormant sur le pied de notre lit, rêvant sur le bras de notre fauteuil, pendant que nous écrivions, descendant au jardin pour nous suivre dans nos promenades, assistant à nos repas et interceptant parfois le morceau que nous portions de notre assiette à notre bouche.

Cette délicieuse et charmante bête adorait les parfums. Le patchouli la jetait dans des extases. Elle avait aussi le goût de la musique. Grimpée sur une pile de partitions, elle écoutait fort attentivement et avec des signes visibles de plaisir, les cantatrices qui venaient s'essayer au piano du critique. Mais... les notes aiguës la rendaient nerveuse, et au „la" d'en haut elle ne manquait jamais de fermer avec sa patte la bouche de la chanteuse.

Un jour, un de nos amis, partant pour quelques jours, nous confia son perroquet pour en avoir soin tant que durerait son absence. L'oiseau, se sentant dépaysé, était monté, à l'aide de son bec, jusqu'au haut de son perchoir et roulait autour de lui, d'un air passablement effaré, ses yeux semblables à des clous de fauteuil, en fronçant les membranes blanches qui lui servaient de paupières.

Madame Théophile n'avait jamais vu de perroquet, et cet animal, nouveau pour elle, lui causait une surprise évidente. Aussi immobile qu'un chat embaumé d'Égypte dans son lacis de bandelettes, elle regardait l'oiseau avec un air de méditation profonde, rassemblant toutes les notions d'histoire naturelle qu'elle avait pu recueillir sur les toits, dans la cour et le jardin. L'ombre de ses pensées passait par ses prunelles changeantes et nous pûmes y lire ce résumé de son examen: „Décidément, c'est un poulet vert".

Ce résultat acquis, la chatte sauta à bas de la table où elle avait établi son observatoire et alla se raser dans un coin de la chambre, le ventre à terre, les coudes sortis, la tête basse, le ressort de l'échine tendu, comme la panthère noire guettant les gazelles qui vont se désaltérer au lac.

Le perroquet suivait les mouvements de la chatte avec une inquiétude fébrile; il hérissait ses plumes, faisait bruire sa chaîne, levait une de ses pattes, en agitant les doigts et repassait son bec sur le bord de sa mangeoire. Son instinct lui révélait un ennemi méditant quelque mauvais coup.

Quant aux yeux de la chatte, fixés sur l'oiseau avec une intensité fascinatrice, ils disaient dans un langage que le perroquet entendait fort bien et qui n'avait rien d'ambigu: „Quoique vert, ce poulet doit être bon à manger".

Nous suivions cette scène avec intérêt, prêt à intervenir quand il serait besoin. Madame Théophile s'était insensiblement rapprochée; son nez rose frémissait, elle fermait à demi les yeux, sortait et ren-

PANI TEOFILA.

Pani Teofila była rudą kotką o białej piersi, różowym nosie i sinych źrenicach; sypiała u podnóża naszego łóżka, drzemała (śniła) na poręczy naszego fotelu, podczas gdyśmy pisali, schodziła do ogrodu, aby towarzyszyć nam podczas spacerów, asystowała nam podczas posiłków i zagarniała (przejmowała) niekiedy kawałek, który podnosiliśmy ze swego talerza do ust.

To rozkoszne i czarujące zwierzę uwielbiało perfumy. Paczula wprawiała ją w zachwyt. Miała również zamiłowanie do muzyki. Wdrapawszy się na stos nut, słuchała bardzo uważnie i z widocznemi oznakami zadowolenia, śpiewaczek, które przychodziły próbować swych sił na fortepianie krytyka. Ale... ostre tony czyniły ją nerwową, a przy wysokiem „la" nigdy nie omieszkała zamknąć swoją łapką ust śpiewaczki.

Pewnego dnia jeden z naszych przyjaciół, wyjeżdżając na kilka dni, powierzył nam swoją papugę, żeby się nią zaopiekować tak długo, jak będzie trwała jego nieobecność. Ptak, czując się obco, wlazł przy pomocy dziobu aż na sama górę swojej żerdki i wodził dokoła siebie, z miną dośc wystraszoną, oczyma podobnemi do gwoździ fotelowych, marszcząc białe błony, które służyły mu za powieki.

Pani Teofila nigdy nie widziała papugi i stworzenie to, nowe dla niej, sprawiło jej widoczną niespodziankę. Równie nieruchoma, jak zabalsamowany kot egipski w swojej siatce z paseczków, spoglądała na ptaka z miną głębokiej zadumy, skupiając wszystkie pojęcia z historji przyrody, które mogła zebrać na dachach, na dworze i w ogrodzie. Odbłysk (cień) jej myśli przebijał spod jej mieniących się źrenic i mogliśmy wyczytać tam ten wynik jej badania: „Stanowczo, to jest zielone kurczę".

Uzyskawszy ten rezultat, kotka zeskoczyła nadół ze stołu, na którym urządziła sobie punkt obserwacyjny, i zaczaiła się na ziemi, z wyciągniętemi kolanami łap, pochylonym łbem i wyprężonym grzbietem (l'échine, kręgosłup; le ressort, sprężyna), jak czarna pantera, czatująca na gazele, które idą do jeziora zaspokoić swoje pragnienie.

Papuga śledziła ruchy kotki z gorączkowym niepokojem; stroszyła pióra, pobrzękując swym łańcuchem, podnosiła jedną łapkę, potrząsając palcami, i wodziła dziobem po brzegu swego korytka. Instynkt wskazywał (odkrywał) jej wroga, obmyślającego jakieś złe zamiary.

Co się tyczy oczu kotki, utkwionych w ptaku z fascynującem natężeniem, to mówiły one językiem, który papuga rozumiała bardzo dobrze i który był wcale niedwuznaczny: „Jakkolwiek zielone, kurczę to musi być dobre do jedzenia".

Śledziliśmy tę scenę z zainteresowaniem, gotowi do interwenjowania, gdy zajdzie potrzeba. Pani Teofila zbliżyła się nieznacznie; jej różowy nos drżał, przymknęła nawpół oczy, wysuwała i wciągała spo-

trait ses griffes contractiles. De petits frissons lui couraient sur l'échine, comme à un gourmet qui va se mettre à table devant une poularde truffée; elle se délectait à l'idée du repas succulent et rare qu'elle allait faire. Ce mets exotique chatouillait sa sensualité.

Tout à coup son dos s'arrondit comme un arc qu'on tend, et un bond d'une vigueur élastique la fit tomber juste sur le perchoir. Le perroquet, voyant le péril, d'une voix de basse grave et profonde cria soudain: „As-tu déjeuné, Jacquot?" Cette phrase causa une indicible épouvante à la chatte, qui fit un saut en arrière.

Une fanfare de trompette, une pile de vaisselle se brisant à terre, un coup de pistolet tiré à ses oreilles n'eussent pas causé à l'animal félin une plus vertigineuse terreur. Toutes ses idées ornithologiques étaient renversées. „Et de quoi? De rôti de roi", continua le perroquet. La physionomie de la chatte exprima clairement: „Ce n'est pas un oiseau, c'est un monsieur, il parle".

„Quand j'ai bu du vin clairet,
Tout tourne, tout tourne au cabaret"

chanta l'oiseau avec des éclats de voix assourdissants, car il avait compris que l'effroi, causé par sa parole, était son meilleur moyen de défense.

La chatte nous jeta un regard plein d'interrogation, et notre réponse ne la satisfaisant pas, elle alla se blottir sous le lit, d'où il fut impossible de la faire sortir de la journée.

Le lendemain, madame Théophile, un peu rassurée, essaya une nouvelle tentative repoussée de même. Elle se le tint pour dit, acceptant l'oiseau pour un homme.

Théophile Gautier.

wrotem swe ruchome (wysuwalne) pazury. Małe dreszcze przebiegały po jej grzbiecie, jak u smakosza, który ma zasiąść do stołu przed pulardą z truflami; rozkoszowała się na myśl o smacznej i rzadkiej uczcie, którą niebawem urządzi. Ta egzotyczna potrawa łaskotała jej zmysły.

Nagle jej grzbiet zaokrąglił się jak łuk, który się napina, i skok o elastycznej sile rzucił ją akurat na żerdkę. Papuga, widząc niebezpieczeństwo, zawołała nagle tęgim, głębokim basem: „Zjadłaś śniadanie, papużko?" Zdanie to wywołało niewypowiedziane przerażenie u kotki, która zrobiła skok wtył.

Fanfara na trąbie, stłuczenie (na ziemi) stosu naczynia stołowego, wystrzał z pistoletu nad uchem — nie napędziłyby temu zwierzęciu z rodziny kotów bardziej szalonego (zawrotnego) strachu. Wszystkie jego pojęcia ornitologiczne (o ptakach) zostały obalone. „A co? Pieczeń królewską", ciągnęła dalej papuga. Fizjonomja kotki wyrażała jasno: „To nie jest ptak, to jakiś pan, on mówi".

*„Gdym się napił czerwonego wina,
Wszystko w knajpie zakręciło się",*

zaśpiewał ptak ogłuszającym głosem, bo zrozumiał, że strach spowodowany jego mową, był jego najlepszym środkiem obrony.

Kocica rzuciła na nas spojrzenie, pełne zapytania, a ponieważ nasza odpowiedź nie zadowoliła jej, poszła i ukryła się (skuliła) pod łóżkiem, skąd nie można jej było wyciągnąć przez cały dzień.

Następnego dnia pani Teofila, nieco uspokojona, podjęła nową próbę, odpartą tak samo. Zapamiętała już to sobie, przyjmując ptaka za człowieka.

Teofil Gautier (1811—1872).

RIEN DE PLUS SIMPLE.

Une jeune dentiste diplômée, qui est aussi une femme du monde, n'ose pas toujours réclamer ses honoraires. Aussi il lui arrive fréquemment d'être oubliée par ses clients.

Dernièrement une dame très élégante, après s'être fait soigner d'un abcès, ne donna plus signe de vie. C'est par hasard que la dentiste la rencontra l'autre jour chez des amis.

Aussitôt la jolie dame se précipita vers elle:

— Chère amie, que je suis heureuse de vous revoir!... Si vous saviez combien je vous suis reconnaissante pour vos soins... Ah! comment, comment vous prouver ma gratitude?

— Mais, madame, répondit la dentiste, depuis que les Phéniciens ont inventé la monnaie, c'est là une question tout à fait oiseuse...

NIC PROSTSZEGO.

Pewna młoda dentystka dyplomowana, która jest również światową damą, niezawsze ośmiela się upomnieć o swoje honorarjum. To też często zdarza się jej, że pacjenci o niej zapominają.

Ostatnio pewna bardzo elegancka dama, dawszy sobie wyleczyć wrzód, nie dała już więcej znaku życia. Przypadkowo dentystka spotkała ją niedawno u znajomych (przyjaciół).

Piękna pani natychmiast pośpieszyła do niej:

— Droga przyjaciółko, jakżem szczęśliwa, że znowu panią widzę!... Gdyby pani wiedziała, jak jestem pani wdzięczna za jej leczenie... Ach, jakżeż, jakżeż okazać pani moją wdzięczność?

— Ależ, proszę pani, — odrzekła dentystka, — od czasu jak Fenicjanie wynaleźli pieniądz, jest to pytanie najzupełniej zbyteczne...

Znajomość języków obcych ułatwia walkę o byt!

Vie journalière.

EN CHEMIN DE FER.

— Donnez-moi l'Indicateur des Chemins de fer.

— Quelles sont les heures de départ pour Londres?

— De quelle gare partent les trains pour Bruxelles?

— La gare est-elle loin d'ici?

— Allez me chercher une auto... une voiture.

— Où est le compartiment pour dames seules?

— Où est le compartiment pour fumeurs?

— Y a-t-il encore une place?

— Cette place est-elle retenue?

— Pardon, messieurs, voulez-vous me permettre de placer ma valise?

— A quelle heure le train arrive-t-il à X...?

— Combien avons-nous d'arrêt à la station de X...?

— Comment s'appelle cette station?

— Y a-t-il un buffet ici?

— Où pourra-t-on manger?

— Où change-t-on de train pour la Suisse?

— Où se trouve le wagon-restaurant?

— A quelle heure déjeune-t-on?... dîne-t-on?

— Quelle est le prix du déjeuner?... du dîner?

— Où passe-t-on la visite de la douane?

— Les voyageurs sont-ils tenus d'assister en personne à la visite de la douane?

— Où est la sortie de la gare?

— Puis-je traverser cette voie?

— Voulez-vous m'indiquer la salle des bagages?

— Commissionnaire, veuillez me délivrer mes bagages; voici le bulletin d'enregistrement.

— Où est la salle de consigne?

— Commissionnaire, chargez mes malles sur une voiture et dites au cocher de me conduire à l'Hôtel de Varsovie.

— L'autobus passe-t-il près de la gare?

— Voulez-vous m'aider à placer mes bagages?

— Voulez-vous descendre mes malles?

— A quel guichet puis-je prendre mon billet?

— Où dois-je faire enregistrer mes bagages?

— Veuillez me donner un billet simple de première (deuxième, troisième) classe pour X...

— Je désire un billet d'aller et retour pour Z...

— Quelle est la durée de validité de ce billet?

— Donnez-moi un billet d'excursion à prix réduit.

— Mon train comprend-il des lavabos?... un wagon-restaurant?... un wagon-salon?... un wagon-lit?

— Mes bagages sont-ils enregistrés?

— A combien des kilogrammes de bagages chaque voyageur a-t-il droit?

— A combien se monte l'excédent?

— Donnez-moi mon bulletin.

Życie codzienne

NA KOLEI ŻELAZNEJ.

— Proszę mi dać rozkład jazdy kolei.

— Jakie są godziny odjazdu do Londynu?

— Z jakiego dworca odjeżdżają pociągi do Brukseli?

— Czy daleko stąd do dworca kolejowego?

— Proszę mi sprowadzić auto... dorożkę.

— Gdzie jest przedział tylko dla kobiet?

— Gdzie jest przedział dla palących?

— Czy jest jeszcze jedno miejsce?

— Czy to miejsce jest zajęte?

— Przepraszam panów, czy pozwolą mi panowie położyć (umieścić) moją walizę?

— O której godzinie pociąg przybywa do X...?

— Jak długo będziemy stali na stacji X...?

— Jak się nazywa ta stacja?

— Czy jest tu bufet?

— Gdzie można będzie jeść?

— Gdzie jest zmiana pociągu do Szwajcarji?

— Gdzie się znajduje wagon restauracyjny?

— O której godzinie je się śniadanie?... obiaduje się?...

— Jaka jest cena śniadania?... obiadu?

— Gdzie się odbywa kontrola celna?

— Czy pasażerowie są zmuszeni asystować osobiście przy kontroli celnej?

— Gdzie jest wyjście z dworca?

— Czy mogę przejść przez ten tor?

— Czy zechce pan mi wskazać salę bagażową?

— Numerowy (tragarz), zechce pan mi odebrać moje bagaże; oto kwit z nadania bagażu.

— Gdzie jest przechowalnia bagażu?

— Numerowy, proszę złożyć moje walizy na dorożkę i powiedzieć dorożkarzowi, żeby mnie zawiózł do Hotelu Warszawskiego.

— Czy autobus przejeżdża obok dworca kolej.?

— Czy zechce pan mi pomóc w umieszczeniu mego bagażu?

— Zechce pan znieść moje walizy?

— W którem okienku mogę wykupić bilet?

— Gdzie mam nadać swój bagaż?

— Pan będzie łaskaw dać mi bilet zwykły pierwszej (drugiej, trzeciej) klasy do X...?

— Poproszę o bilet powrotny do Z...

— Jak długo jest ważny ten bilet?

— Proszę mi dać bilet wycieczkowy po cenie ulgowej (zniżonej).

— Czy mój pociąg posiada (zawiera) umywalnie?... wagon restauracyjny?... wagon salonowy?... wagon sypialny?

— Czy mój bagaż jest nadany?

— Do ilu kilogramów bagażu ma prawo każdy pasażer (podróżny)?

— Ile wynosi nadwyżka (wagi)?

— Proszę mi dać mój kwit bagażowy.

— Retenez-moi une bonne place.

— A quelle heure part le rapide?... l'express?... le train direct?... le train omnibus?

— Ce train prend-il les voyageurs pour X...?

— Changeons-nous de train avant d'arriver à X...?

— Où sont les salles d'attente?

— C'est bien le train de Nice?

— Le train pour Bruxelles, s'il vous plaît?

— Où sont les voitures de première classe?

— Niech pan mi zarezerwuje dobre miejsce.

— O której godzinie odjeżdża pośpieszny?... ekspres?... pociąg bezpośredni?... pociąg towarowo-osobowy?...

— Czy ten pociąg zabiera pasażerów do X...?

— Czy zmieniamy pociąg przed przybyciem do X...?

— Gdzie są poczekalnie?

— Czy to właśnie pociąg do Nicei?

— Gdzie jest pociąg do Brukseli, proszę?

— Gdzie są wagony pierwszej klasy?

HOMONYMES

Un Anglais prétendait posséder toutes les finesses de l'orthographe française, et se fit fort d'écrire, sans la moindre faute, une phrase quelconque qui lui serait dictée.

Un professeur français, qui se trouvait là, lui dicta aussitôt la phrase suivante:

„J'ai vu c i n q moines, s a i n s de corps et d'esprit et c e i n t s de leur cordon, portant dans leur s e i n le s e i n g du s a i n t Père."

L'Anglais se déclara vaincu.

HOMONIMY

(wyrazy jednakowo brzmiące, ale różne znaczeniem).

Pewien Anglik utrzymywał, że posiadł wszystkie subtelności pisowni francuskiej, i podjął się napisania bez najmniejszego błędu każdego zdania, które będzie mu podyktowane.

Pewien profesor francuski, który się tam znajdował, podyktował mu natychmiast następujące zdanie:

„Widziałem pięciu mnichów, zdrowych na ciele i umyśle, i opasanych sznurem, niosących w swem zanadrzu podpis Ojca świętego". [6 słów o jednakowej wymowie: s ę].

Anglik uznał się za pokonanego.

Correspondance commerciale

CONTESTATION DE LA VALIDITÉ D'UN CONTRAT POUR CAUSE D'ERREUR.

Bordeaux, le 30 juin 1936.

Monsieur Charles Rosny,
Toulouse.

Nous vous avons offert télégraphiquement le 26 courant

10 sacs de café Menado
à 850 francs le sac.

Votre télégramme de confirmation, que nous avons reçu le 27 juin à 5 heures de l'après-midi, ne répétait pas le prix de notre offre.

Votre lettre confirmant le télégramme ci-dessus, nous est parvenue ce matin au premier courrier et nous apprend que notre offre portait le prix de 800 francs.

Nous constatons donc par la présente une e r r e u r du bureau des télégraphes, car le prix offert se montait, suivant l'original de notre télégramme, à 850 francs.

Nous référant aux paragraphes 219 et 221 du Code civil, nous nous empressons de c o n t e s t e r l a v a l i d i t é de l'offre que vous avez reçue, pour cause d'erreur de la part du bureau des télégraphes, et nous déclarons en conséquence qu'elle ne nous oblige pas.

Veuillez agréer, Monsieur, nos salutations empressées.

(—) Jean Leblanc et C-ie.

Korespondencja handlowa

ZAKWESTJONOWANIE WAŻNOŚCI UMOWY Z POWODU OMYŁKI.

Bordeaux, dn. 30 czerwca 1936 r.

Wielmożny Pan Karol Rosny
w Tuluzie.

W dniu 26-go bieżącego miesiąca ofiarowaliśmy WPanu telegraficznie

10 worków kawy „Menado"
po 850 franków za worek.

Pański telegram potwierdzający, który otrzymaliśmy 27-go czerwca o godz. 5-tej popołudniu, nie powtarzał ceny naszej oferty.

Pański list, potwierdzający powyższy telegram, doszedł nas dziś rano pierwszą pocztą, zawiadamiając nas, że nasza oferta zawierała cenę 800 franków.

Stwierdzamy więc niniejszym o m y ł k ę urzędu telegraficznego, ponieważ cena oferty wynosiła, stosownie do oryginału naszego telegramu, 850 franków.

Powołując się na artykuły 219 i 221 Kodeksu Cywilnego, śpieszymy z a k w e s t j o n o w a ć w a ż n o ś ć oferty, którą WPan otrzymał, spowodu omyłki ze strony urzędu telegraficznego, i oświadczamy przeto, że ona nas nie obowiązuje.

Prosimy przyjąć wyrazy naszego prawdziwego szacunku i poważania.

(—) Jan Leblanc i S-ka.

JAK NALEŻY POSŁUGIWAĆ SIĘ „ECHEM OBCOJĘZYCZNEM", ABY OSIĄGNĄĆ MAXIMUM KORZYŚCI?

Zalecamy stosować się do następujących wskazówek:

1) Tekst obcojęzyczny przeczytać kilkakrotnie na głos, posiłkując się w miarę potrzeby zamieszczonym obok przekładem i objaśnieniami;

2) po przeczytaniu uważnie przepisać treść obcojęzyczną opowiadania, anegdoty i t d., notując przytem w oddzielnem zeszycie słówka i zwroty trudniejsze lub spotykane po raz pierwszy;

3) po przeczytaniu i przepisaniu treści obcojęzycznej oraz powtórzeniu trudniejszych wyrazów i zwrotów — odtworzyć samodzielnie tę lub inną anegdotę czy opowiadanie z pamięci albo na podstawie przekładu polskiego;

4) opowiadania i anegdoty, powtórzone w sposób podany w p. 3 zaleca się również napisać z pamięci, a następnie porównać z tekstem drukowanym celem poprawienia ewentualnych omyłek.

Przekład polski, służący do lepszego zrozumienia tekstu obcojęzycznego, jest w miarę możności dokładny (często dosłowny), to też odbiega niekiedy od przekładu literackiego.

OD ADMINISTRACJI.

W razie zmiany adresu prosimy pp. Abonentów o niezwłoczne zawiadomienie administracji „Echa"; należy podać zarówno nowy adres jak i stary.

J ę z y k???!!!

Przy wszelkich wpłatach na konta „Echa Obcojęzycznego" (P. K. O. Nr. 25.635 lub Kartoteka Rozrach. Nr. 501) należy każdorazowo zaznaczać na odwrocie odcinka dla odbiorcy — j ę z y k abonowanego wydania: franc.-pol. lub niem.-pol. — Brak tego rodzaju wzmianki utrudnia nam pracę, a czasami — zwłaszcza gdy chodzi o nowoprzybywających abonentów — wręcz uniemożliwia wysyłkę żądanych numerów.

Nowoprzybywający Abonenci proszeni są ponadto o zaznaczanie przy p i e r w s z e j wpłacie: „Nowa prenumerata".

JEDYNIE STAŁA REGULARNA LEKTURA „ECHA OBCOJĘZYCZNEGO" PROWADZI DO CELU — GRUNTOWNEGO OPANOWANIA OBCEGO JĘZYKA.

Wydawca i red. odpow.: Michał Głuski. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Drukarnia Lekarska, Sp. z o. o. Warszawa, Leszno 56, na maszyn. „Prudentia"